

Kontrole drobiu i jaj - czy to polsko-czeska wojna handlowa?

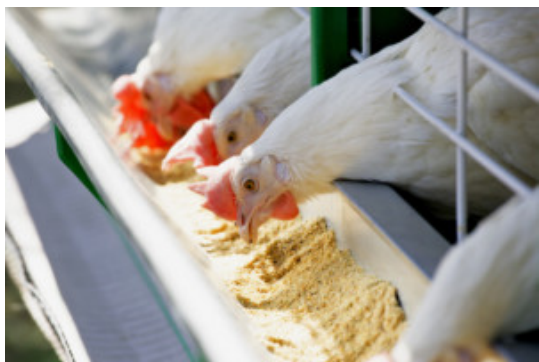
Autor: Magdalena Kowalczyk

Data: 6 kwietnia 2018

Producenci drobiu idą na rekord. Zeszłoroczna produkcja sięgnęła 3 milionów ton. Hodowcy, zamiast cieszyć się z tego wyniku, mają jednak powody do zmartwienia. Czeskie władze zapowiadają kontrole drobiu i jaj z Polski. Czy producentom grozi utrata tego rynku zbytu?

Pan Jan z Mazowsza postawił na hodowlę kurczaków trzy lata temu. Ubiegły rok zalicza do udanych. – *Produkcja utrzymywała się na wysokim poziomie, na ceny zbytu też nie mogę narzekać* – opowiada pan Jan. – *Rósł popyt, rosły ceny, czego chcieć więcej?* – pyta.

Rekordowy rok



Po 2016 r. Polska została największym unijnym producentem mięsa drobiowego.

Hodowcy mają powody do zadowolenia. **Zeszły rok był rekordowy – produkcja drobiu wyniosła 3 miliony ton.** – *Mam nadzieję, że w tym roku będzie podobnie. Choć może nie być tak różowo, bo powstaje coraz więcej kurników, jest duża konkurencja* – dodaje.

Ten najlepszy wynik w historii polskiego drobiarstwa udało się osiągnąć pomimo zagrożenia związanego z krążącą po Europie grypą ptaków. Wirus pozbawił polskich hodowców wielu ważnych

rynków zbytu. Na większość z nich udało im się już wrócić, choć nadal są problemy ze sprzedażą drobiu do Chin, czy RPA.

Kontrole drobiu i jaj, czyli czarny PR

Już niebawem producenci mogą stracić kolejny rynek. **Czeskie ministerstwo rolnictwa zapowiada kontrole drobiu i jaj pochodzących z Polski. Będą to tzw. „kontrole na drogach” przeprowadzane przez czeską inspekcję weterynaryjną we współpracy z policjantami i celnikami.** W zeszłym roku odbyło się 430 takich kontroli, a nieprawidłowości stwierdzono w 93 przypadkach.

Czeskie kontrole to efekt medialnej burzy wokół raportu Najwyższej Izby Kontroli.

Tegoroczna akcja to efekt medialnej burzy wokół raportu Najwyższej Izby Kontroli. Chodzi o badanie, które wykazało nadmierne używanie antybiotyków przez polskich hodowców drobiu. Choć badanie przeprowadzono w województwie lubuskim, NIK ostrzegął, że prawdziwa skala stosowania antybiotyków może być jeszcze większa i wskazywał na luki w obecnym nadzorze.

[Przeczytaj więcej o wynikach raportu NIK](#)

Sprzeciw drobiarzy

Raport NIK ostro skrytykowała Krajowa Rada Drobiarstwa – Izba Gospodarcza. – **Zawarte w opracowaniu NIK sugestie, że w chowie zwierząt gospodarskich regularnie i wbrew obowiązującym przepisom mogą być stosowane antybiotyki, są daleko idącą nadinterpretacją wyników kontroli.** *Spekulacje te szczególnie naruszają dobre imię polskich producentów drobiu – zaznaczała Izba i apelowała o przerehabilitowanie podawanych na stronie NIK informacji.*

Dane przedstawione w raporcie NIK pochodzą z okresu 2 lat i dotyczą hodowców mających wiele ferm. Spośród nich tylko w przypadku pojedynczych obiektów mogło być podjęte jednorazowe leczenie. KR-D-IG

– *KR-D-IG zwraca też uwagę na fakt, że wykazany w Raporcie na poziomie 80 proc. odsetek producentów, u których zastosowano antybiotyki, nie oznacza, jak podano w informacji NIK, że około 8 na 10 sztuk drobiu przechodziło antybiotykoterapię. Dane pochodzą bowiem z okresu dwóch lat i dotyczą hodowców oraz producentów drobiu, posiadających często wiele kurników, spośród których jedynie w przypadku pojedynczych obiektów mogło być podjęte jednorazowe leczenie – tłumaczy Krajowa Rada Drobiarstwa – Izba Gospodarcza.*

Wspólne stanowisko

KRD-IG i NIK udało się wreszcie dojść do wspólnych wniosków. – Wyniki kontroli NIK nie potwierdzają doniesień medialnych o powszechnym naruszaniu przez producentów obowiązujących przepisów dotyczących stosowania antybiotyków oraz o wprowadzaniu do obrotu produktów pochodzenia zwierzęcego zawierających antybiotyki – tak brzmi wspólne stanowisko obu instytucji.

Choć NIK złagodził wydźwięk swojego raportu, podane dane zdążyły wywołać spore zamieszanie. – Te doniesienia narobiły wokół nas dużo szumu. Czesi chyba tylko czekali na takie informacje, żeby znów rozpocząć kontrole. Teraz obawiamy się, że będą chcieli to wykorzystać i zamknąć przed nami rynek – martwi się pan Jan.

Czeski film



Czesi wielokrotnie podważali już jakość polskiej żywności.

Hodowcy mają powody do obaw. To nie pierwsza akcja czeskich władz wymierzona w polską żywność. Czesi wielokrotnie już kpili z polskich produktów, oskarżali też krajowych producentów o dumping cenowy. Głośno było zwłaszcza o „polskich lodach zawierających środki na wszy”.

[Przeczytaj więcej o problemach, z jakimi borykają się polscy eksporterzy](#)

– To jest pewnego rodzaju polsko-czeska woja handlowa. Najgorsze w tej całej sytuacji jest to, że tym razem nie możemy narzekać na czeski czarny PR, bo ten czarny PR zrobiliśmy sobie sami – uważa pan Jan.